№. 207. w Piątek dnia 5. Września 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kilka uwag nad artykułem »Stan chłopów w Polsce.« — Gdyby zapytano, jaki jest dziś stan polskich włościan, odpowiedziećby bez wątpienia należało, że inny okupników, którzy prawie na równi z właścicielami być mogą, inny czynszowników, którzy tylko warunkom zawartym w ich kontraktach ulegają, inny pańszczyzniaków, którzy w prowadzeniu swojego gospodarstwa powiększéj części od dowolności dworskiéj zależą; a pańszczyzniaków, znowu inny, gdzie zniesiono darmochy, przymusowe najmy i robociznę dla folwarku do dni trzech zakreślono, a inny gdzie pod tym względem żadne dotąd nie zaszło ograniczenie; inny jeszcze jest stan zagrodników, najemników i czeladki wiejskiéj, bo i ci do dzisiejszych włościan polskich należą. Podobnegoż rozróżnienia przepominać nie należało i w czasach przeszłych.

Byli jeszcze w XIII. stuleciu włościanie dziedziczni, których fortuny, sortes, pochodzące z czasów przedmonarchicznych, stawały się już podówczas własnością panów i duchowieństwa w Wielko i Mało-polsce, a którzy w Mazowszu dotąd się utrzymują pod imieniem drobnéj szlachty; byli kmiecie bądź na prawie polskiém, bądź na niemieckiém osiedli, z uprawianéj przez siebie roli, panu dań zbożową lub pieniężną wnoszący, którzy grunt swój czynszowy na własność nabywać i rycerzami, miles ex kmethone, zostawać mogli, ale którzy jako czynszownicy ulegać musieli pewnym ograniczeniom w statucie Kaźmierza W., wymienionym; byli przebywacze t. j. zagrodnicy i czeladź, zwaną w tymże statucie, gołotą lub oblomkami, ludzie wolni, przez umowy jedynie ze swemi połączeni panami. Ale obok wieśnianów i kmieci, bardzo wcześnie okazują się poddani, którzy oprócz składania danin robili z gruntu pańszczyznę. Małżonka Władysława Hermana, Judyta, kościołowi Krakowskiemu nadała dobra Pabijanice z danymi poddanymi, t. j. ludźmi co przez lat 30 zostawali w brańs twie, lub co się dobrowolnie przywiązali do gruntu, i z ich potomstwem czyli ojczyzami, którzy na gruncie zrodzeni z gruntem całość stanowią, wraz z należącą się od nich pańszczyzną i daninami w zbożu, miodzie i kunich skórkach, cum hominibus adscripticiis, qui per 30 annos fuerunt in manuali possessione, vel qui astricti sunt glebae soli propria professione, et originariis, qui ex adscripticiis nati in ipso solo glebae coaluerunt, et cum servitutibus eorum et tributis, quae consistunt in frumentis, melle, pellibus mardurinis, jak Długosz pisze. Podobnąż darowiznę z dawnych poddanych i ojczyców, zamieszkałych w dobrach Książnice nad Wisłoką, tudzież z ich pańszczyzny i danin zrobiła taż monarchini dla klasztoru Tynieckiego. Owoż w Wielko i Mało-polsce widzimy poddanych obok kmieci, pańszczyznę i daniny obok samych danin czyli czynszów. Statut Wartski mówi też o sługach niewolnych, de servis aut ancillis illiberis. Opisujący »stan chłopów w Polsce« winien był również zbadać czyli przed Unią tak samo rzecz się miała w Mazowszu, na Litwie, w Prusach i ziemiach ruskich.

Następnie im większéj ziemia nabierała wartości, im bardziéj produkta jéj szły w cenę, tém więcéj szlachta powiększając folwarki wymagała robocizny od poddanych i tém mniéj przestawała na czynszach czyli daninach kmieci. Obrócić wreszcie kmieci w poddanych a z wszystkimi jak z niewolnikami się obchodzić, stało się niejako celem szlachty. »Powściągał panów i dziedziców Kaźmierz W. Mieszkający pod nimi kmiecie i poddani zawsze w królu znajdowali ucieczkę, ochronę i pomoc skuteczną. Wyrządzane im krzywdy nie uchodziły bez ostréj i surowéj kary nikomu. Ani stopień, ani znaczenie, ani zamożność nie zasłaniały od sprawiedliwości tego, kto się poważył używać gwałtów, ciężenia lub niesłuszności względem swoich kmieci. Za dokuczliwą dla rycerstwa, a mniéj godną króla, taką troskliwość o włościan poczytywała szlachta, pisze Długlosz. Przetoż, kiedy się tylko nadarzyła sposobność zdobywała na monarsze bądź pojedyńcze przywileje przyznające sądownictwo panom nad ich poddanymi i kmieciami, bądź ogólne statuta, niszczące resztki swobód kmiecych. Ustawa w Bydgoszczy objaśniająca dekret Sejmu Toruńskiego 1520. r. zniosła nakoniec różnicę między kmieciami a poddanymi, bo nakazała, by wszyscy kmiecie wsi królewskich, duchownych i świeckich panom swym jeden dzień w tygodniu robili; Konfederacja zaś dyssydencka z 1473. r. tak porównanych włościan pognębiła w niewolą, gdy rzekła: »poddanych, respectu religionis,

ALBUM WARSZAWSKIE.

(Nakładem i drukiem Stanisława Strąbskiego.)

Pan Wł. Wojcicki podjął się przeprowadzenia pomysłu, który podał zakład drukarni St. Strąbskiego w Warszawie, aby podczas przypadającéj w roku bieżącym wystawy sztuk pięknych w stolicy Królestwa Polskiego, także literatura piękna, łącznie z typografią wystąpiła we szranki. Za staraniem tego znakomitego pisarza, wyszło Album Warszawskie, obejmujące prace znanych w Warszawie literatów, w różnych wydziałach piśmiennictwa polskiego. Z prac, które do téj książki wygotowanemi być nie mogły, ma być złożona druga część Album, mająca wyjść jeszcze w roku bieżącym.

Pod względem typograficznym odznacza się szczególniéj okładka i stronica tytułowa, wyrównywające, co do smaku i sztuki, najlepszym typografiom niemieckim. Sam tylko wyraz Album, zdaje nam się, w stosunku do całości wzoru zbyt tłustym nałożony charakterem, uderza mianowicie na gustownéj z innych miar tytułowéj karcie. Text sam powinien był mieć większe interlinie, bo druk jest wydatny i gruby, a dla tego ściśniony, grupi się zbytecznie w oczach. Drzeworyty pana Wincentego Smokowskiego nie dosięgają dokładności prac tego rodzaju za granicą; lubo rzuty śmiałe i cieniowanie linearne i łamane są główną zaletą drzeworytu nie powinny się jednak dziać kosztem wyrazu twarzy, i nie robić jéj potworną. Wszelako sam rysunek podoba się. We Flisie mianowicie znużenie z pracy wybornie oddane. Wiele wykończonego pomysłu widać także w drzeworycie »Jadwiga i Jagiełło« zdjętym z oryginału olejnego tegoż artysty. Wizerunek Wańkowicza prócz włosów, najudatniejszy i najwięcéj robi zalety rytownikowi.

Prace literackie same odznaczają się pięknym doborem ciekawych artykułów. Z poezyi dane są próbki znanych z rymotwórczego talentu imion szkoły Warszawskiéj Ludwika Norwida, Gustawa Zielińskiego, Teofila Lenartowicza, Karola Balińskiego i Niewiarowskiego Alexandra. — Z powieściopisarzy podali prace swoje: wydawca Wojcicki K. Wł., Wolski Włodzimierz, Paulina z Lauczów Wilkońska, Dziekoński i znany humorysta Augustyn Wilkoński, który jednak tą razą za wiele zaufał talentowi swojemu, przebiegając estetycznym humorem po bardzo nieestetycznych przytrafunkach ludzkich. Mógłby przynajmniéj autor z taką próbą nie występować w Album, poświęconém na wystawę sztuk pięknych. — Flisy i Oryle pouczającą są powieścią, jak wszystkie powieści Wojcickiego na tle narodowych dawnych zwyczai i obyczai osnute. »Kiedy na dwuramienne Królowéj rzek naszych spojrzysz wybrzeża, gęsto znajdziesz rumowiska starowiecznych szpichlerzy, i ogromnych składów, świadczące o handlu zbożowym. W Elblągu, stoi jeszcze prawie drugie miasto pustych szpichlerzy, które dawniéj przepełniało polskie zboże; nie na jednym ujrzysz dotąd, jak Polonus w kontuszu i przy szabli, pokręca wąsa jedną ręką, a drugą trzyma się pod boki, na czupurynie podgolonéj czapka z fantazyą przekrzywiona, a cała rzeźka postać, jakby przypominała owych błogosławionych czasów przysłowie XVI. wieku:

Gdy się zboże spieniężyło,
Zaraz postawy przybyło.«

Naucza nas potém autor, jaka zachodzi różnica pomiędzy flisami i orylami. Flis jest to pływak doskonały, znający wybornie drogi wodne po Wiśle; flisowskie rzemiosło przechodzi z ojca na syna, a krakowska i sandomierska ziemia wydaje najlepszych i najśmielszych. Orylką zaś nazywają najmowanie się na statkach i tratwach, ku czemu używają ludzi choćby nieoznajomionych z wodą. Sławne pokolenie mazowieckich Kurpi

panom nieposłusznych, wolno tymże panom tam in spiritualibus quam saecularibus, podług rozumienia swego karać.«

A jednak mimo takie zrównanie polskich włościan w obliczu prawa, stan ich wszelako nie przestał być różnym; każda prowincya odmienny przedstawiłaby widok. W koronie nawet sołtysi, wybrańcy, bojarzy, listownicy i t. p. nie robili pańszczyzny, a z uległych pańszczyznie osiedli po królewszczyznach i duchowiznach postępowali, według dawnego zwyczaju, ze swymi budowlami, sprzężajem, dobytkiem i dorobkiem, jak właściciele; a choć po wielu miejscach powiększono im pańszczyznę, oraz tłoki i przymusowe najmy wprowadzono, zawsze jednak w nadzwyczajném pokrzywdzeniu znajdował tu chłop u właściwéj zwierzchności sprawiedliwość; lecz poddany szlachecki, coraz ostrzejszemi prawami »o zbiegłych« do gruntu przykuty, uważany był tylko w gospodarstwie folwarczném za statek, którego pan używać mógł dowolnie, według przywidzenia lub korzyści, i którego śmierć nawet byle przez jakiego szlachcica zadana, przynosiła panu grzywien 15, według prawa z 1581. r.

Na pominięcie tych różnic zwróeiwszy uwagę, wypada także nadmienić, iż wybierane podatki i posługi nie tylko w XII. stuleciu i nie samych ciążyły chłopów. Poradlne, choć wielce zmniejszone za Ludwika, płaciło się z każdego łanu w całém królestwie aż do Władysława IV. Od osepu obywateli ziemi Kujawskiéj i Dobrzyńskiéj, a od stacyj, kraj cały, dopiero Władysław Jagiełło uwolnił. Stróża zaś, przewód, podwoda, lubo w odmienném nieco znaczeniu, dotąd nam wszystkim ziemianom są znane.

Wreszcie nieczyniono różnicy między dobrami królewskimi, duchownymi i szlacheckimi za Kazimierza sprawiedliwego, bo téj różnicy, pod względem posług dla kraju, stanowić nie mogło w ówczas kilka wyjątków z pod ogólnego prawa, udzielonych niektórym panom lub pojedynczym instytutom. Wszakże i bulla papiezka, uchwały zjazdu łęczyckiego zatwierdzającą, mówi nie o dobrach duchownych ale tylko o biednych wieśniakach, którym dostojnicy, principes terrae, grabieżyli stodoły i porywali konie. z p. R.

Z nad Renu. — Kilka pism francuzkich, z toastu króla pruskiego na cześć królowéj Wiktoryi, wzięło powód do zaczepienia Niemiec, Prus i dostojnego mówcy, okazując niechęć zwłaszcza dla tego, że w nim o sojuszu między Anglią i Niemcami w ostatniéj wojnie, wzmianka była. Gazeta akwizgrańska odpowiada im jak następuje: Komuż Francya to przypisze, iż Niemcy ostrożnie na nią spoglądają, lubo z ochotą duchowe jéj płody przyjmują? Nikomu, prócz siebie saméj. Niemcy zawsze gotowe były żyć w zgodzie z Francyą, ponieważ widzieli, iż od szczerego i bezinteresownego związku obu narodów, spokojność świata i postęp cywilizacyi daleko bardziéj, niż od innego jakiegokolwiek stósunku zależy. Lecz liczba takich, którzy prawdę tę uznali, i w życie wprowadzić ją życzą jest nader mała. Francya nie żąda przyjaźni Niemiec, Francya chce nad niemi panować. Przyjaźń wymaga równych praw i równego uznania. Francya obawia się wielkości Niemiec, ponieważ ze słabości ich korzystać pragnie. Nie dziw więc, iż zwracamy oczy na Anglią, która jest zmuszoną przyjaźń naszą zachować, ponieważ w własnym interesie cierpieć nie może, ażeby rywale jéj przez naszą słabość w potęgę wzrastali. Anglia z przyjaźni ku nam, również mało koncessyi nam uczyni jak Francya, ponieważ jest podobnie samolubną jak Francya, lecz opuścić nas nie może chociażbyśmy jéj opierać się mieli; a to przez egoizm, lub, co na jedno wychodzi, dla polityki, na którą się spuścić można. Podróż królowéj Wiktoryi mogła obu narodom podać naukę. Postępowanie prowincyi nadreńskich w ciągu tego czasu, znamionowało głębokie narodowe uczucie. Szanowały w niéj Anglią, podczas gdy równocześnie przeciw przemocy handlowego ducha angielskiego walczą, i usiłowania swe w tem pokładają, ażeby się Niemcy od wszelkiéj zależności uwolnić mogły i przeważniejszy wpływ na losy świata wywierały.

Znany poeta i autor pieśni reńskiéj: Sie sollen ihn nicht haben...., Mikołaj Becker, umarł po długiéj chorobie d. 28. Sierpnia w Hundshoven pod Geilenkirchen.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Jak listy z Warszawy donoszą, surowość i baczność policyi rossyjskiéj w Polsce co dzień się powiększa. Prześladowania, i najokropniejsze kary są częstokroć skutkiem saméj denuncyacyi. Następujący przypadek jest prawdziwy. W pewnem mieście gubernialnem mieszkał bogaty obywatel, znany powszechnie z swéj dobroczynności. Postępowanie jego od dawna rossyjskim władzom nie przypadało do smaku. Przy obchodzie familijnéj uroczystości, zapomniał się i wyrzekł, iż wolałby synów swych potopić, aniżeli widzieć w służbie rossyjskiéj. Służący doniósł to policyi, w skutek czego biedny ojciec, w Czerwcu, na Sybir wywieziony został. Policya rossyjska przekupia we wszystkich domach Warszawy służących i służące, i za ich pomocą tajemnice odkrywa; jak łatwo donoszenia podobne ze złości, lub moralnego zepsucia wypłynąć mogą, każdy się domyśli.

F r a n c y a.

Paryż, d. 20. Sierpnia. — Prawo zmienione zostało, lecz ludzie nie zmienili się; zniesiono szulernie, lecz pełno jest szulerów; niegodziwe sprawy, które od niejakiego czasu się odbywają, najlepiéj o tém świadczą. Ażeby zrozumieć i przedstawić wszystko co się w dziejach Rue du Rempart wydarzyło, trzeba wynaleźć nowy język, lub otoczyć czytelnika lub słuchacza grubą zasłoną, tak grubą przynajmniéj jak drzwi sądowe, któreby publiczność od badanych świadków i oskarzonych przedzielały. Młodzi ludzie przytrzymują na ulicy Anglika, czyniąc mu propozycye z miną tajemniczą, których on przyjąć nie chce (dla czego Anglikowi właśnie czynią propozycye? ciekawy niech się zapyta dziwnéj kroniki Londynu, téj moralnéj filozofii Anglika); w chwili, gdy się oddalić myśli, nadchodzą inni ludzie, pozornie policyści, grożą mu pojmaniem, jeżeli od niemoralnego zamiaru nie odstąpi; a biedak musi się niemałą sumką pieniędzy okupić, ażeby ujść publicznéj sromoty, na którą nie zasłużył. Przed kilku miesiącami przypatrzyłem się na bulewarach podobnéj propozycyi, albo może bezpośrednim ich skutkom. Młody przystojny mężczyzna, szedł obok innego w podeszłym wieku szepcąc mu do ucha; w tém zwraca się szybko i daje mu równocześnie obiema rękoma taką ilość policzków na obie strony, z gestami niezmiernéj biegłości, iż przechodnie uwierzyć musieli, że człowiek ów wpadł w szaleństwo. Objaśnienia jednakże policzków i kułaków dawać nie potrzebował, przynajmniéj spadkobiercy ich, który śród nawały uderzeń cwałem uciekał, jakby go szatan za kołnierz chwytał. Młody człowiek odpowiadał, że.... Lecz pozwólcie mi zapytać się: Czy znacie młodość Ludwika XIV. i ministra Mazariniego? Lecz o tém mówić nie chciałem, tylko o sposobie jakim się przemysł szulerski dzisiaj objawia. Niegdyś było arcy wygodnie. Kto się obawiał pokazać przy zielonych stolikach w Palais-Royal lub we Frascati, poszedł do jakiéj »Tripot,« ażeby znaleść wszystko co zmysły jego zająć mogło. Tripot, jest to zgromadzenie zacne, składające się z mężczyzn i kobiet; lepiéj z panów i dam, w którém We-

---

po upadku głównego ich zarobku z hodowania pszczół dzikich po kniejach, gdy barcie leśnie 1839.—40. w pień wycięto i przetrzebiono puszcze, rzuciło się do oryliki. Oryl całą wiosnę i lato na wodzie przeje i przepije cały zarobek i prawie nago wraca do domu na zimę. Na galarach i tratwach zbity jest barak, w którym pisarz, żyd, ma swoje mieszkanie i przedaje trunki. Barak taki, zowie się skarbówką. Wisi tam oraz wić dębowa, którą zowią prawem, a którą oryl za przestępstwo cieleśnie bywa karany. Oryle zwołani przez pisarza na sąd, wydają wyrok, i wykonywują go prawem.

Z rzeczy dziejowych ważnym jest obszerny ustęp Adryana Krzyżanowskiego. »Zarys dziejów zakonu maltańskiego w Polsce« lubo w nim tylko przedstawiona historya zakonu kawalerów S. Jana Jerozolimskiego aż do wyparcia ich z wyspy Rodus 1523. r.; właściwe rozwinięcie dziejów zakonu maltańskiego w Polsce autor zapowiada wydać w osobném dziele, ku czemu wzywa wszystkich, coby w téj materyi jakie zabytki piśmienne posiadali, aby niemi pracę zamierzoną wspierać raczyli. — Inne pomniejsze ustępy historyczne są: Jadwiga Królowa Polska przez Hippolita Skimborowicza; Pielgrzymka do Jasnéj Góry w Częstochowie wydana z rękopismu przez Michała Balińskiego (także początek mającego wyjść z druku dzieła); Germanowie i Germania przez Wacława Maciejowskiego, dowodzi autor, że dziełko Tacyta pod tym tytułem służy do objaśnienia nie tylko niemieckiéj, ale i słowiańskiéj i litewskiéj starożytności; Święty Wojciech przez Przezdzieckiego Alexandra, nie daje rzeczywiście nic nowego nad to, co już Wiśniewski w I tomie historyi literatury polskiéj w tym przedmiocie napisał; Wspomnienie niektórych gwarków olkuskich przez Łabenckiego Hieronima. »Żupy olkuskie — powiada autor — będące własnością panującego, nie były wszakże na rzecz Króla wyłącznie prowadzone. Z mocy przywilejów, kopalniom tym nadanych, mógł każdy zgłaszający się otrzymać od żupnika pozwolenie do kopania, i opłacał tylko Królowi dziesięcinę olborą zwaną; ci którzy takie pozwolenia posiadali i na prowadzenie kopalń koszt łożyli, zwali się gwarkami.« Autor przytacza dowody, że Kopernikowie osiedli niegdyś w Krakowie, mieli także udział w gwarectwie. Ciekawszą jeszcze jest okolicznością, że także imie sławnego Erazma Roterdamczyka w aktach żupniczych olkuskich w poczcie gwarków się znajduje. Zapisał on sobie udział (firachcentel) w górze Rabsztyńskiéj. Widać, że nieobecnego, wtenczas nawet gdy już umarł, inni gwarkowie w zyskach zastępowali. Gdy rzeka Baba zalała kopalnie i gwarkowie zniszczenie to odwrócić postanowili, przypadło na Erazma dnia 26. listopada 1548. r. (w 12 lat po jego śmierci) koléj dania trzech koni do kołowrotu wodę ciągnącego. Tego nikt za niego nie uczynił, wytoczono za to na niego skargę do żupnika, jako opieszałego w gwarectwie, i wypadł przeciw niemu wyrok w sądzie żupniczym, wskazujący go na szkody, jakieby z jego winy całe gwarectwo poniosło.

Z rozpraw naukowych w Album umieszczonych na pierwszém miejscu kładziemy »Historya i życie« wyjątek z rękopismu Jana Majorkiewicza. Autor pojmuje dzieje z wyższego stanowiska, jako rozwijanie się ludzkości, jako rozwikłanie się tego, co leżało odwiecznie w porządku stworzenia. »Dzieje są organizmem jak sama natura, a początek, byt czysto fizyologiczny każdego narodu, stanowi nie jako spójne ogniwo natury i dziejów. Naród nie jest dziełem przypadku, ale wynikłością wyższéj konieczności, która byt jego namaszcza i uświęca.

(Dokończenie nastąpi.)

nera zasiada na tronie; nie bogini amatuzyjska, lecz Venus vulgivaga, pani miłosna, z góry Wenery, gdzie Bachus tamy zawodzi, a Merkury karty tasuje i kostki trzyma. Zewnętrzna wystawa tych dobroczynnych zakładów jest zwykle, Table d' hôte, w której zwyczajni goście do wtajemniczonych w mysterye należą, tak nazwani: Grecs, w paryzkim wyrażeniu techniczném; wychodzą oni śród dnia na zdobycz, do teatru, kawiarni i wciągają zwierzynę do niebezpiecznego koła sztuk swych; albo też jest herbata u jakiéj pięknéj damy, otoczonéj miłemi przyjaciółkami; gdzie wdzięki roskoszuych dam nie zbytecznie się osłaniają, gdzie wreszcie nie ma przymusu psującego uciechę. Przyjemne zgromadzenie wotają zebrani w tym raju miłosnym młodnisie; niejeden niewinny, niemiecki baron (wszyscy Niemcy są baronami), lub chojny rossyjski książe (w Paryżu wszyscy Moskale książęta) albo zamożny angielski mylord (wszyscy poddani jéj pięknéj mości Wiktoryi są urodzonymi mylordami), Francuzi rzadziéj; mianowicie Paryżanin dawno pozbył się stanu niewinności, który jest jednym z głównych warunków do przyjęcia. Od lekkiéj, pochlebnéj rozmowy przechodzi się do gry; gość, rozumie się, wygrywa z początku; pani domu życzy mu szczęścia, a Ganimedes dostarcza szumiącego wina, dopóki słodka rozkosz i marzenie o bliskiéj, nastąpić mającéj szczęśliwości, zmysłów i oczu jego nie owionie. Teraz nadeszła chwila, polepszenia powolnego szczęścia, corriger la fortune, mówi miejscowe wyrażenie; i nim ranek zajaśni, baron nasz pozbawionym zostaje ciężaru ojczystych talarów, bojar rubli, a sąsiad nasz Anglik, szterlingów. Łagodna słodka mowa, jakiéj przy przyjęciu użyto, zamienia się na prostaczą, poziomą kłutnię; a rycerzy naszych nie zatrzymują jak w Hörselbergu w schronieniu miłosnem, lecz bez względu na ich skargi wypuszczają na wolne powietrze. Jakże mają szanować pozbawionych pieniędzy? Gdy przychodzą do rozumu, pozostaje im wybór między zamilczeniem hańby, i skargą, która publicznie się odbywa i szyderstwo za sobą pociąga. W ostatnim przypadku kończy się rzecz przed sądem policyjnym, gdzie się najczęściéj wykrywa, iż modni panowie z policyą i galerami już mieli do czynienia. Co dawniéj jawnie się odbywało, znajduje się dziś jeszcze, lecz skrycie i ze zmianą miejsca, a na naiwnych niemieckich baronach itd. bynajmniéj nie zbywa.

Memorial Bordelais zawiera pod d. 23. Sierpnia, bliższe szczegóły zdarzonego tam pożaru, których treści udzielamy: Pożar wszczął się w magazynie p. Tastet, przez nieostrożność jednego z robotników, który zostawił tam światło. Ogień dostał się do beczek napełnionych wódką, których się tam do 700 znajdowało. Najdzielniejsza gorliwość władz niezdołała poskromić gwałtowności ognia, i wkrótce cały skład przedstawiał obraz ogromnéj huty. Co chwila pękały beczki i rozrzucały iskry na sąsiednie domy. Około 8. godziny wieczorem płomień ogarnął i lewą stronę ulicy Borie, któréj prawa strona już na wpół zgorzała. Wiatr dął od północy i unosił głownie na ulicę St. Esprit. Wszystkie zabudowania w tym kierunku znajdujące się zajęły się. Mówią, iż 20 blisko domów stało się pastwą płomieni, których wściekłości i najdzielniejszy ratunek wstrzymać niezdołał. O w pół do dziewiątéj lękać się poczęto o beczki domy w téj części miasta znajdujące się. Mieszkańcy pospieszyli oświecić balkony, i powynosić z pokojów bogate sprzęty. Na wybrzeżu leżały już beczki z winem i z wódką, które unieść zdołano: na nieszczęście, było ich bardzo mało. Około w pół do dziesiątéj przytłumiono pożar. Dziś rano wydobyto z pod gruzów pana Filhau, dowódzcę pompierów, który, jak wiadomo, odłamem muru został był przywalony. W kilka chwil potém, zakończył on życie. Chirurg pompierów, adjutant-major i dwóch pompierów, na miejscu zostało bez życia. Odwieziony do szpitala, porucznik Delos, we dwie godziny skonał tam z ran odniesionych. Innemu pompierowi odjąć musiano obiedwie nogi. Inni mniéj lub więcéj ciężkie odnieśli rany, które przecież nie zagrażają ich życiu. — Według Kuryera Girondyńskiego, 50 kuf. 200 beczek wódki i 200 oxoftów wina pożar pochłonął.

Fenomen natury, który w dolinie Monville narobił spustoszeń, jest teraz przedmiotem badań naukowych. Z tego powodu jest zajmującém podać kilka szczegółów z téj strony. Termometr pokazywał 16 stopni, barometr spadł nagle z 760, na 705. Wiatr wiał od południa zachodu. Była może $12\frac{1}{2}$ w południe. Chmury przebiegały niebo nadzwyczaj szybko. Postrzeżono dwa przeciwne kierunki we warstwach chmur. Niższe dążyły szybciéj i z podskokiem, jakby się gotowały. W okolicy Rouen spuściły się ku ziemi. Błyskawice przelatywały bardzo często w chmurach. Od Houlm szły chmury w kierunku bardziéj północno-wschodnim, na wysokości w Malaunay skoncentrowały się na bardzo małą przestrzeń od 8 do 10 metrów szerokości i z całą siłą uderzyły na Monville. Po drodze pościnała ta burza wszystkie drzewa w równéj wysokości na 5 metrów od ziemi, a u zboża wszystkie kłosy. Balki z rozbitych fabryk uniosła na łąki i głęboko wbiła je prostopadle w ziemię. Przy Eslette osłabła natarczywość téj burzy i zamieniła się we zwyczajny wicher. Sądzą, że to był raczéj płyn elektryczny, niż trąba wietrzna.

Paryż, d. 28. Sierpnia. — Książe Nemours przybył 22. Sierpnia do Pau. Dnia 1. Września wróci do Bajony i uda się w podróż do Hiszpanii, gdzie cztery dni tylko zabawi. Spodziewają się w końcu tego miesiąca w Tulonie księcia Montpensier ze wschodu. Z Tulonu uda się do Pampeluny.

Król postanowił pod d. 24. Sierpnia, że w czasie niebytności marszałka Bugeaud w Algierze, zastąpić go miał generał Lamoriciere jako tymczasowy generalny gubernator. Marszałek upoważniony jest do powrotu do Francyi w dniu 1. Września. Tymczasem sprawami zajmie się algierskiemi generał Lamoriciere z całém pełnomocnictwem generalnego gubernatora. Sądzą, że marszałek Bugeaud nie wróci do Algieru, i że chcą z téj prowincyi utworzyć wicekrólestwo.

Pelagen wprawia w ruch cały świat lekarski we Francyi. Tém nazwiskiem oznacza się choroba, dziwne przebiega studia i kończy się szaleństwem a następnie śmiercią. Pelageryk, tak jak trędowaty, nie jest do uleczenia, pada on w objęcia śmierci. W górnych Włoszech wielkie zrządza pelagen spustoszenia, a podług statystyki w południowéj Francyi szerzy się w zatrważający sposób. I w szpitalach Paryża okazały się przypadki téj choroby, a lekarze waśnią się w sposób zabawny po lekarskich pismach, utrzymując, iż każdy z nich pierwszy odkrył pelagen i posądza drugich o niewiadomość. Gdyby się kłócili względem dokładnéj i niezawodnéj metody leczenia lub odkrycia przyczyn téj choroby, wielce przysłużyliby się południowéj Francyi, — lecz o tém ani słowa doczytać się nie można: oskarzano w zawody, powietrze, wodę, ziemię, chleb, mąkę i mięso, jakoby prowansale nie żyli pod tém niebem w ten sam sposób teraz jak i dawniéj, i zapewne tak się stanie, iż napiszą grube dzieła o przyczynach téj choroby, a w końcu przyznają się — nasze wiadomości są jeszcze łataniną.

Nowy gmach teraz budują z kamienia ciosowego na ulicy de Babylone, przeznaczony dla sióstr Wincentego de Paula. W smaku jest stawianym Louvru, ma facyatę ze wszystkich stron po 20 okien szerokości i kosztuje 5 milionów franków.

Okólnik marszałka Bugeaud z 9. Sierpnia wydany do wszystkich generałów w Afryce komenederujących, zapewne przyczyni się do ostatniego odwołania go z Algieru. Wiadomo, iż tak rząd, jako też izby oświadczyły się przeciw planowi marszałka, założenia kolonii w Afryce, a chociaż wielkie położył zasługi marszałek dla kraju, chociaż jego na doświadczeniu i przekonaniu oparte przedstawienia mają prawo do uwzględnienia, to jednak już ze swego stanowiska jako podwładny rządu, chociaż na najwyższym szczycie w Afryce, jako dowódzca armii francuzkiéj postawiony, powinien dać z siebie przykład posłuszeństwa przeciw przełożonemu jemu rządowi i poświęcić swoje mniemanie, jakkolwiek prawdziwe, raz wyrzeczonéj woli i rozkazowi rządu, lub też wnieść o uwolnienie ze służby. Cóż robi na to marszałek? Chce pozostać na swojém stanowisku, i przeciw woli rządu i izb przeprowadzić swój plan założenia kolonii wojskowych. Każe obsyłać pewien rodzaj petycyi po pułkach afrykańskich, w których utrzymuje, w brew wszelkiéj prawdzie, że niedalekim jest czas, gdzie otrzyma pełnomocnictwo na wielkie rozmiary założenia wojskowych osad. Przyobiecuje żołnierzom, podoficerom i oficerom korzyści, do których udzielania żadnego nie ma prawa. Sądzi zapewne marszałek, że mając podpisy mnóstwa wojskowych, dokona łatwiéj swych planów. Z tych przeto powodów i innych insubordynacyi został powołany marszałek do Paryża, zkąd zapewne do Afryki niepowróci. Mnóstwo kandydatów zgłasza się na jego miejsce.

N i e m c y.

Królestwo Saskie. — Komendant lipskiéj gwardyi komunalnéj wydał pod d. 1. Września rozkaz dzienny następujący: Od piątku, t. j. 5. Września rozpocznie się służba odwachowa gwardyi komunalnéj, podług listy zwyczajnéj odwachowéj. Służba przeto odwachowa odbywaną będzie przez kompanie w zwyczajnych godzinach, w liczbie zwyczajnéj i przy odgłosie muzyki. Czapstrych będzie jak zwyczajnie.

Lipsk, d. 27. Sierpnia. — Zajmowało nas wielce w tych dniach pytanie, czy uroczystość konstytucyjna, która 4. Września przypada, w tym roku odbyć się ma, lub nie. Wielu twierdziło że nie, lecz z bardzo rozmaitych względów; z jednéj strony mówiono; iż wydarzenia miejscowe nie pokazują wielkiego przywiązania do istniejącéj ustawy naszéj, dla tego byłoby rzeczą stósowniejszą, w dniu uroczystości konstytucyjnéj na ten raz wszelką radość przytłumić; z drugiéj strony uważano, iż jest niebezpieczne przez publiczne zachęcenie wywołać zbiegowisko ludzi, którzyby się nowych wykroczeń łatwo dopuścić mogli. Oba twierdzenia poczytano za nieuzasadnione. Uroczystość konstytucyjna w Lipsku przynajmniéj odbędzie się z jak największą solennością; a środki których się władze w téj mierze chwytają, są też same, co roku zeszłego. Gwardya komunalna stanie około południa na rynku w paradzie; późniéj zbierze się w salach strzelnicy na obiad. Podobnie jak w przeszłych latach, nie wzbroniony jest nikomu udział przy biesiadzie, o ile miejsce pozwoli. Przełożeni cywilni i wojskowi bywali zawsze jako goście honorowi zapraszani. Na ten raz zaprosiny ograniczą się na pierwszych; spodziewają się zaś, iż wojsko podczas uroczystości konstytucyjnéj wstrzymane zostanie w koszarach, dla oddalenia wszelkiego powodu do starcia się; zwłaszcza że wojsko z konstytucyjną uroczystością nie ma styczności, ponieważ je konstytucya nie obowiązuje.

Wyrcburg, d. 25. Sierpnia. — Powszechną zwrócił tu uwagę reskrypt ministeryalny, który urzędników pocztowych upoważnia do otwierania listów i paczek w obecności świadka, jeżeli jest podejrzenie, iż zaka-

zane pisma zawierają. W ten sposób zmuszono w kilku miastach abonentów frankfurtskiego dziennika, dla których egzemplarze pisma tego w jednéj paczce przysłano, do oddania jéj cenzorowi, który podług swego widzimi się gazety zatrzymuje lub właścicielowi odsyła. Jak postępowanie takie wzbudzić zdoła zaufanie do zakładu, który dla narodu jest ustanowiony, i przez podatki jego utrzymywany bywa, gdy dochody nie wystarczają — nam przynajmniéj nie wiadomo. —

A f r y k a.

Tripolis, d. 9. Sierpnia. — Wczora przybyły znowu dwa okręty wojenne sułtana do naszego portu. Na pokładzie tych okrętów znajdowało się dwóch tureckich admirałów. »Szebeka« przybyła z Tunis, z trzema Francuzami na pokładzie i depeszami do konsula. Przywozi ze sobą sprzeczne wiadomości. Jedni mówią, że basza rusza naprzeciw Szerbi. Tymczasem obozuje tu poza miastem 3000 dobrze uzbrojonych Arnautów. Spodziewają się tu jeszcze więcéj wojska tureckiego z Konstantynopola.

Gdy tak położenie rzeczy jest niepewne, flota przy hyeryjskich wyspach stojąca na kotwicy i składająca się ze 7 okrętów liniowych i parowéj fregaty pod admirałem Parceval Deschenes otrzymała rozkaz, powrócenia w ostatnich dniach do Marsylii.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Dokończenie wczoraj przerwanego artykułu z Krakowa.)

Co do teatru. — Przed trzema laty Rząd wybudował teatr nowy i zawarł z P. Chełchowskim kontrakt o przedsiębierstwo widowisk na lat 8. W cztery miesiące po otwarciu teatru, Rząd uznał, że P. Chełchowski niedopełnia kontraktu i lubo publiczność dosyć z jego usiłowań była kontenta, lubo P. Chełchowski tak prowadził teatr, jak tylko mógł i umiał, lubo decyzja Rządu w téj mierze zakrawała jakoś na wyrok Wójta w własnéj swojéj, sprawie mimo to wszystko jednak zerwano kontrakt z P. Chełchowskim i konkurs na przedsiębierstwo teatru ogłoszono. — W skutek konkursu takiego przedsiębiercą teatru został obywatel tutejszy P. Hilary Meciszewski, odznaczający się od lat kilkunastu w naszém mieście czynnością i żarliwością w rzeczach publicznych i poświęcający nawet téj namiętności własne swoje dobro i interessa. Jakkolwiek przeto zerwanie kontraktu z jednym przedsiębiercą gorszyło wielu i oburzało, nadzieja przecież, że pod dyrekcyą osoby tak czynnéj jaką był P. Meciszewski będziemy mieli przynajmniéj dobry teatr, pocieszała opinią publiczną, upatrującą w wypadku z P. Chełchowskim nadwerężenie wiary publicznéj. P. Meciszewski niezawiódł oczekiwań powszechnych, ale takowe można powiedzieć przewyższył. Jemu mamy do podziękowania, że teatr krakowski we wszystkim co dotyczy wystawy stanął w równi z niejednym zagranicznym nawet nadwornym teatrem. On wyrobił teatrowi na sejmie zeszłym zasiłek roczny w kwocie 20,000. On nieżałował żadnych nakładów na skompletowanie jak najlepszéj może być orkiestry. On wreszcie utrzymał scenie krakowskiéj personale artystów, które podobając się tutejszéj publiczności, już się było w r. 1843. w różne strony rozeszło. On nakoniec stworzył operę polską w Krakowie i w pierwszym roku jéj istnienia postawił ją już jednak na téj stopie, że jest najmilszą zabawą krakowskiéj publiczności, że sprowadza widzów o kilka mil do teatru i że jako zawiązek Instytutu nowego na polskiéj ziemi, stawia Kraków w rzędzie miast milujących sztuki piękne, a zwłaszcza ojczyste, łożących na ich postęp nie małe ofiary. Tak świetne początki rokowały świetniejszą jeszcze przyszłość i to co o zamiarach P. Meciszewskiego co do teatru rozchodziło się pomiędzy publicznością przekonywało, że Pan Meciszewski jak myślał o wzroście sceny, tak przemyśla nad ustaniem swego dzieła i nad tym pracuje. Lecz w ślad za ludźmi twórczemi postępuje, jak mówi Viktor Hugo, zawiść; pokazała się też i za P. Meciszewskim i zamiary jego krzyżować zaczęła. W prowadzeniu teatru co raz to nowe napotykał przeszkody, nie z strony artystów, bo tych prowadzenie było wzorowe, nie z strony publiczności, bo ta jakkolwiek mała usiłowania P. Meciszewskiego pilném uczęszczaniem do teatru nagradzała, ale z strony tych właśnie, którzyby najpierwsi powinni się poczuwać do obowiązku wspierania i rzeczy saméj i ludzi jéj uprawie poświęcających się. Trzeba albowiem wiedzieć, że od lat 3ch utworzono tutaj tak zwaną Dyrekcyę teatralną, mającą niby czuwać nad prowadzeniem teatru przez Dyrektora. Dyrekcya ta zupełnie teatrowi i rzeczy takich nierozumiejąca, obojętna interes Przedsiębiercy ciągłym wdawaniem się w zarząd teatru, bruździła w mechanizmie teatru i narażała Przedsiębiercę na nie jednę stracę i zgryzotę bez któréj można się było obejść. Przecież P. Meciszewski byłby sobie był może z nią dał radę, gdyby nie nieszczęśliwa okoliczność, że prezydującym w niéj zrobiono urzędnika, znanego z swojego charakteru cholerycznego i gwałtownego, który bez wychowania, bez taktu, sposobem obchodzenia się z ludźmi, obudził tutaj przeciw sobie wstręt powszechny i zasłużony; ten tedy prezydujący mniemał się być dość dobrym znawcą rzeczy, żeby w urządzeniach P. Meciszewskiego nie miał wiedzieć lepiéj od niego samego, czego interes teatru wymaga? Wszystkie więc przedstawienia P. Meciszewskiego w rzeczach teatru odrzucanemi zawsze były, pomiędzy innemi, zachorował tu był artysta pełen nadziei, P. Haganowski. P. Meciszewski lubo do końca jego życia i przez sześć miesięcy bolesnéj choroby dostarczał mu funduszu utrzymania się, chcac mu przecież ułatwić podróż do rodziców do Lwowa, podał do Dyrekcyi teatru prośbę, ażeby z funduszu przez artystów samych składanego i ich własnością będącego, a co główna na ten cel wyraźnie przeznaczonego, assygnował P. Haganowskiemu zasiłek potrzebny — i lubo Dyrekcja przychyliła się do tak słusznéj prośby, Pan Prezydujący jednak, z powodu, że jak mówił, szkoda pieniędzy, bo P. Haganowski i tak umrzeć musi, założył przeciw téj decyzyi rekurs do Senatu i tam wyrobił, że P. Haganowskiemu zasiłek odmówionym został. Odmówienie to zrobiło jak najgorsze na artystach wrażenie, a gdy pomimo to na nastawanie tegoż samego P. Pezydującego i artyści nawet w podróży będący) pociągnięci zostali do płacenia składki miesięcznéj od swoich pensyi do funduszu wspomnionego, pomimo, że niezarabiali na siebie w Krakowie, tudzież, że z tych składek nie mogli się spodziewać wsparcia w razie nieszczęścia, jak to uczył przykład P. Haganowskiego. P. Meciszewski broniąc swoich artystów i interesu teatru, podał do Rządu zażalenie na postępowanie Prezydującego w Dyrekcji i zmiany jego zażądał, w odpowiedzi jednak na to swoje podanie P. Meciszewski odebrał zagrożenie, że gdyby raz jeszcze pozwolił sobie uchybić podobnie Władzy, pociągniętym zostanie do odpowiedzialności policyjnéj (??!!) po odebraniu takiéj odpowiedzi nie pozostawało P. Meciszewskiemu, jak tylko cofnąć się od teatru, jakoż natychmiast z Dyrekcyi teatru rezygnował, odstąpiwszy ją P. Mączyńskiemu, także obywatelowi tutejszemu. Wypadek ten także obszedł tutaj mocno publiczność i przyszłość teatru zaledwie co ustaloną, na nowo skompromitował.

Co do dzieła. — Przed tygodniem księgarnia P. J. Cypcera ogłosiła tutaj prospekt do prenumeraty na dzieło pod tytułem »sześć lat politycznego bytu rzeczypospolitéj Krakowskiéj« przez Hilarego Meciszewskiego. — Prospekt był ogłoszony za pozwoleniem cenzury tutejszéj, mimo to w 4 dni po ogłoszeniu go, Senat zakazał prospektu i dzieła, jedni mówią, że z niechęci ku autorowi, drudzy, że z obawy, aby osoby dotąd żyjące nie znalazły się w dziele skompromitowane, trzeci nareszcie i takich najwięcéj, utrzymują, że rząd zakazał dzieło dla tego, że go jeszcze nie czytał. — Jakkolwiek bądź wypadek ten w téj chwili przynajmniéj jest źródłem przerozmaitych komentarzy, a Pan J. Cypcer ma zamiar jak słychać drukować dzieło w Warszawie.

Obwieszczenie sprzedaży.

W terminie dnia 12. Września r. b. zrana o godzinie 10téj będzie pozostałość zmarłego Sędziego Strawińskiego, składająca się z mebli, sukni ubiorczych, pościeli i bielizny w jego dawniejszém pomieszkaniu tutaj za gotową zaraz zapłatą sprzedawaną; do czego się ochotę mających kupienia zaprasza.

Grodzisk, dnia 28. Sierpnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

W wydziale podpisanéj Kommissyi agitują się czynności:

a) wynagrodzenia uczestników za służebności wolnego drzewa i wolnego pastwiska na Królewskim boru Patereckim pod Nakłem, powiatu Wyrzyskiego,

b) okupienia posług budziarzy w Osieku, w ekonomii i powiecie Wyrzyskim i wynagrodzenia ich za prawo pastwiska, i

c) uregulowania włościan i rozseparowania gruntów w Skarboszewie, powiatu Wrzesińskiego.

Kommissya Generalna wzywając niniejszém wszystkich niewiadomych uczestników tychże interesów, ażeby się dla dopilnowania praw swoich, w terminie na dzień

15. Listopada r. b.

wyznaczonym, przed południem o godzinie 11. w izbie jéj instrukcyjnéj przed Ur. Bernecker Kommissarzem Ekonomicznym stawili, czyni to ostrzeżenie: iż w razie niestawienia się, uczestnicy rzeczoni, nawet chociażby pokrzywdzonemi byli, na czynnościach tych zaprzestać muszą i z żadnemi zarzutami naprzeciw tymże słuchani już nie będą.

Poznań, dnia 27. Lipca 1845.

Król. Pruska Kommissya Generalna w W. Xięstwie Poznańskiém.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 3. Września. 1845. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	2	5	—	2	7	6
Zyta dt.	1	18	6	1	19	—
Jęczmienia dt.	—	—	—	—	—	—
Owsa dt.	—	20	—	—	22	6
Tatarki dt.	1	15	—	1	17	6
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	16	—	—	17	6
Siana cetnar	—	23	—	—	25	6
Słomy kopa	6	—	—	7	10	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—